

PRZYJACIEL SŁUG

miesięczny dodatek do czasopisma „Grzmot“

Wychodzi w każdą pierwszą
niedzielę miesiąca.

Kosztuje w Austrii:

rocznie 60 cnt., półrocznie 30 cnt.,
kwartalnie 15 cnt.

Numer pojedynczy 5 cnt.

W Niemczech:

rocznie 1 m. 50 f., półrocznie 75 f.



Administracya pisma:

Kraków, ulica Krzywa Nr. 6.

Wszelkie przesyłki i listy pieniężne prosimy adresować:

Antoni Stróżyński,

w Krakowie

ulica Krzywa Nr. 6.

Numera pojedyncze „Przyjaciela sług“ nabywać można w Krakowie: w Redakcyi „Grzmotu“ i „Przyjaciela sług“, plac Dominikański l. 7 II p. codziennie od 12—1 w południe i od 5—7 wieczorem. U Wydawcy: ul. Szpitalna l. 21 I p., u Antoniego Stróżyńskiego ul. Krzywa l. 6 I p.

„Przyjaciel sług“ razem z „Grzmotem“ kosztuje rocznie 3 złr.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Wierny sługa.

Przyjaciele i Przyjaciółki!

Znany Bismark, a zmarły w przeszłym miesiącu, rozporządził, żeby mu na nagrobku wypisano: „Otton Bismark *wierny* sługa niemiecki Wilhelma I.“ Osobliwy to sługa, który sam sobie pisze świadectwo wierności, dziwna też owa wierność, która trwa tak długo, póki służbodawca sługę słucha, a kończy się gdy pan okaże swoją wolę. Z tą Bismarkowską wiernością babka na dwoje wróżyła. Służył on za kanclerza państwa pod cesarzem Wilhelmem I. i pod jego wnukiem Wilhelmem II., teraźniejszym niemieckim cesarzem. „*Wierny sługa niemiecki*“ tak się z wnukiem pierwszego pana pożarł, że go z kwitkiem puścili, za co znów Bismark się mścił do końca życia. Tymczasem wierny sługa oddany jest zupełnie rodzinie służbodawców

ze serca, z miłości, nie tylko nie krzywdzi ojca, ale również dba o syna i wnuka. Wierny sługa piękny swój przymiot okazuje w nieszczęściu państwa. Sługa wierny zachowuje tajemnice, wierny jest we wszystkim, w oczach, ustach i w języku, co czyni, czyni ze serca, wylanego dla dobra państwa. Wierny po chrześcijańsku sługa *nie krzywdzi* państwa swego, ale też nie odziera drugich dla wzbogacenia swego państwa. Tak jednak czynił Bismark.

Wierny dla strachu przed uwięzieniem lub karą — nie jest całkowicie wierny. Wierny i przychylny dla państwa sługa, dlatego, że ma dobrą płacę i zajęcie przyjemne, jest więcej samolubny, jak wierny, bo gdy przyjdzie doświadczenie n. p. zníženie zasług przychylność znika. Takim sługą był Bismark.

Bywa jeszcze inna wierność *dla sumienia*, gdy sługa dba o pomysłność państwa doczesną, nie krzywdzi w niczem, bo się sługa boi grzechu. Uspodobienie takie jest wprawdzie dobre, ale nie ma w niem jeszcze oddania serca w miłości. Wierność sługi jest najdoskonalszą, gdy tryska ze serca i z miłości prawdziwej. Taki sługa i *modli* się za państwo i prócz spraw doczesnych ma oko zwrócone na *wieczne szczęście* państwa. Modlitwa sługi pobożnej więcej nieraz dobrego w rodzinach sprawiła, aniżeli wojny podjęte przez Bismarka. Więc módlcie się wierne sługi za rodzinę służbodawców, radźcie o nich w chorobach, w niebezpieczeństwie życia, gdy zwyczajnie głowy tracą, wy dobre sługi w cichości przypilnujcie, by kapłan z ostatnimi sakramentami zaopatrzył chorego na drogę wieczności. Gdy taką miarą mierzyć będziesz, — taką ci też będzie odmierzone.

Przykłady wiernych sług.

Za czasów, kiedy św. Augustyn był biskupem w Afryce, wtargnęli Wandalowie do tego kraju i Eudemonowi zabrali jedyną córkę i służącą. Obie sprzedali jako niewolnice i Bóg zrządził, że dostały się obie do jednego pana. Wierna sługa opiekowała się tutaj najtroskliwiej biedną Maryą, pracowała za nią, pocieszała i tak ją czciła, że nowe państwo to spostrzegli. Państwo poczęli się dopytywać i dowiedzieli się prawdy, że jedna była bogatą panną, druga zaś pocziwą

jej sługą. Ta wiadomość wnet się rozgłosiła. Wnet zebrano odpowiednią sumę pieniędzy na wykupienie obu dziewcząt. Biskup Teodor wyrobił im powrót do domu, a Eudemon niebawem ujrzał swą córkę w swych objęciach, a wierną służkę znów w domu swoim.

Za panowania króla Ludwika XIV żyła w Paryżu pani Varonne, wdowa po oficerze, w wielkiej biedzie. Prosiła króla o wyznaczenie pensyi na utrzymanie, lecz daremnie. Sprzedawszy wszystko, co miała po mężu na utrzymanie, nie miała już nic prócz wiernego sługi mężowskiego Antoniego, który już 20 lat spędził w jej rodzinie.

W ostatniej biedzie ze łzami w oczach musiała mu ta pani wypowiedzieć służbę. Co robi Antoni? „Zły to człowiek — odpowiedział — co w nieszczęściu opuszcza dobrodziejów swoich“. Przyjął robotę u kowala w sąsiedztwie, i pracował tam na siebie i na panią swoją. Rano i wieczór usługiwał swej pani, a potem biegł do pracy. Pewnego dnia się nie stawił. Pokazało się, że z nadmiaru pracy rozchorował się Antoni. Pani Varonne posłała po lekarza i opowiedziała mu, jakie ma dla chorego obowiązki. Lekarz opowiedział to na dworze króla, a Ludwik XIV wzruszony tą wiernością sługi wyznaczył pani wysoką pensję. Antoni zaś wyzdrowiał i jeszcze długo pełnił obowiązki w domu szczęśliwej swej pani.

W Hamburgu ucierpiał bardzo w r. 1638 dom handlowy kupca Gruit von Steen. Gruit siedział z wiernym sługą Janem w kantorze i przeglądał rachunki. „Tak dalej iść nie może, odezwał się kupiec do Jana, trzeba coś innego rozpocząć“. „Daj mi pan, rzekł Jan — okręt towarów i nieco pieniędzy na jeden rok i pozwól mi pojechać do Ameryki. Byłem tam w młodszych latach dwa razy, więc mam nadzieję, że zrobię interes“. Po niejakiś namyśle, Gruit przystał.

Minęły 3 kwartały a o Janie ani słyhać. Tymczasem wierzy-ciele natarczywie żądali spłaty, opieczętowali wszystko. Sługa sądowy przez licytacją nawet chciał sprzedać familijne krzesło, w którym jego ojciec umarł. Ktoś podał już cenę: 4 talary po pierwsze. W tem donośnie zawołał ktoś: czterysta talarów po pierwsze, po drugie i trzecie, i rzucił na stół pieniądze. O Boże, to Janek, zawołał Gruit. Tak to ja, wróciłem w sam czas, na okręcie są towary i pieniądze, które wszystkie długi pokryją. Przerwano licytacją, a kupiec nie mógł się nacieszyć widokiem wiernego sługi.

U kupca Maignon w Paryżu, służyła dziewczyna lat 20 i oszczędziła sobie blisko 700 złr. Kupiec niestety zbankrutował i ze zgryzoty umarł; została po nim wdowa i dwoje dzieci. Wierna sługa jednak pani swej nie opuściła, owszem prosiła, by pani się ratowała ową jej oszczędnością 700 złr. Aby coś zarobić wynajmowała się nocami do pielęgnowania chorych, a we dnie obiegała wdowę i dzieci. Gdy pani umarła służąca nie dała sobie nic mówić o oddaniu sierotek dwóch do ochrony, lecz opiekowała się niemi, jak matka. Wreszcie Bóg wynagrodził jej wierność, gdyż pan bogaty i dobroczynny skoro się dowiedział, co za serce ma ta sługa, ożenił się z nią i owe sieroty pozwolił do domu swego wprowadzić.

Sługa Pinnow u Bismarka.

Lokaj Bismarka nazywa się Pinnow i służył u niego bez przerwy dwadzieścia i pięć lat. Że pod takim twardym człowiekiem wytrzymał tyle lat, świadczy to o nim dobrze. Cesarz niemiecki, gdy na pogrzeb Bismarka zjechał do Friedrichsruh, podał Pinnowi rękę, jako dowód szacunku. Pinnow był nieodstępnym towarzyszem Bismarka w dobrej i złej doli. W ostatniej chorobie b. kanclerza dniem i nocą czuwał. Żona, córka i lekarze zmęczeni usnęli, tylko Pinnow był na nogach. Po okropnych jękach, prawie nie do wytrzymania — Bismark zasnął. Niedługo potem zawołał pić. Pinnow podał kieliszek wody mineralnej z szampanem. Bismark wypił i zawołał jeszcze. Nie można, doktor nie pozwala, reflektował sługa. Drogi mój Pinnow, widzisz doktora Chrysandra niema, — proszę cię daj mi pić, pamiętasz jak ci to było w młodości, kiedyś był chory a odmawiali ci wody, tak samo mnie teraz jest. I sługa dał wody z szampanem, ile chciał Bismark.

Innego dnia już o 4 rano chory Bismark zażądał wbrew zwyczajowi o tak rychłej porze, by mu Pinnow podał długą fajkę. Pinnow zdziwiony i uradowany tą nowością, mruknął pod nosem przysłowie berlińskie: *Da schlag Gott den Teufel tod!*, co znaczy: niech Bóg djabła uśmierci. Co tam ty stary mruczysz, zapytał Bismark. Ot nic, odrzekł Pinnow, tak z radości wyrwało mi się przysłowie berlińskie. Gdy się o treści przysłowia Bismark dowiedział, zaczął się

śmiać do rozpuku i tak czuł się dobrze, że po wypaleniu pierwszej fajki, zażądał drugą.

Jednak przyszła kreska na Matyska i Bismark skończył swój żywot. Po śmierci otwarty testament okazał, że Bismark zostawia majątku w dobrach 30 milionów a w bankach 50 milionów. Majątek ten „wierny“ sługa Wilhelma I zawdzięcza swemu panu, swoim wielbicielom niemieckim i żydowi Bleichröderowi bankierowi, który był faktorem i powiernikiem jego. Nie zły sługa, co tak umiał radzić o sobie. A teraz obróćmy kartę i spytajmy, co też ten milionowy magnat, książę, zapisał dla wiernych swych sług, lub na cele dobroczynne. Dla Pinnowa, tego wiernego, 25 letniego sługi, nie obmyślił nawet dożywocia, ani łaskawego chleba, tylko rzucił mu jałmużnę jednorazową. Pinnowi spadkobiercy mają wypłacić 2000 marek, czyli 1200 złr. Dwom służącym żony, z których jedna 20 lat służy — przeznaczył jednorazowo 1200 złr., a drugiej 500 złr. Miliony podzielone między dzieci, sługi może się zawieszą z łaski przy nich, a po sprawiedliwości należałoby im się opatrzenie u takiego milionowego pana, jakim był Bismark.

Z niedawnej przeszłości.

W małym angielskiem miasteczku żyła młoda wdowa, jedyną jej pociechą po stracie męża był mały synek Karol. Zaledwie szesnaście lat miała biedaczka, gdy wyszła za mąż, a ledwie rok upłynął, kiedy już była wdową; ciężko i smutno było jej samej na świecie, często potrzebowała rady i pociechy, a krewnych żadnych nie miała. Bóg jednak czuwa nad wdowami i sierotami to też i o niej nie zapomniął, ale obdarzył ją w nieszczęściu wierną i pocziwą sługą. Klara, bo tak jej było na imię, pomagała pani w gospodarstwie i pielęgnowaniu dziecka, a gdy widziała, że młoda wdowa płacze, zawsze znalazła jakieś dobre i serdeczne słowo, żeby ją pocieszyć. Mały Karolek tak też kochał swoją nianię, że matka jego często mówiła śmiejąc się „doprawdy nie wiem, kogo Karolek bardziej kocha ciebie czy mnie?“

Tak im płynęło życie spokojnie lat kilka aż nieszczęściem mło-

dej wdowie trafił się drugi mąż. Zdawało się, że to porządny i stateczny człowiek, więc też matka Karolka wyszła za niego po krótkim namyśle. Po ślubie przyjechała siostra męża, starsza już osoba, panna Joanna, i dopiero wtedy się pokazało, że biedna matka Karolka bardzo będzie nieszczęśliwą. Panna Joanna objęła całe gospodarstwo, a surowy i przykry w obejściu mąż żądał, żeby żona jego zupełnie była posłuszną siostrze jako starszej i bardziej doświadczonej. Robiła więc panna Joanna wszystko jak chciała, nie przyjmowała od bratowej żadnej uwagi i uważała się za wszechwładną panią domu. Dla Karolka ojczym był ostrym i zimnym a panna Joanna powzięła prawdziwy wstręt do biednego chłopczyny i prześladowała go, ile się tylko dało. Klara przyzwyczajona do łagodnych rządów swej dobrej pani czuła się teraz bardzo nieszczęśliwą, ale szczerze przywiązana do Karolka i jego matki nie chciała ich opuścić, zносиła więc cierpliwie wszelkie cierpienia i to nie tydzień lub miesiąc, ale przez dwa lata. Widziała z żalem, że pani z dnia na dzień staje się bledszą i smutniejszą, aż w końcu zachorowała i położyła się do łóżka. Wtedy to pocziwa Klara nie opuściła jej dzień i noc i pielęgnowała ją troskliwie, niedługo to jednak trwało, bo umarła. Po śmierci matki oddano Karolka do szkoły a potem do praktyki do handlu. Kupiec mieszkał w dużym mieście, zabrał więc Karolka do siebie a jako przyjaciel ojczyma równie źle się z nim obchodził. Pocziwą Klarę oddano teraz z obowiązku. Zdawaloby się może, że z chwilą kiedy Klara opuściła dom swej dawnej pani to i o dziecku zapomni a jednak nie było tak. Udała się do swego brata i wkrótce wyszła za mąż za zamożnego wdowca, teraz kiedy była gospodynią dopiero się okazało, jak znaczne miała serce. Na święta brała Karolka do siebie jak matka przygotowywała dla niego izdebkę, a gdy już był w handlu, to posyłała biednemu sierocie albo przysmaczek jaki albo pieniędzy trochę, żeby się nie czuł tak zupełnie opuszczonym. Karolek wiedział, że siostra jego ojca mieszka w mieście o kilkanaście mil odległym, a gdy mu już głód i złe obejście bardzo dokuczyły, uciekł i piechotą bez grosza poszedł do ciotki z prośbą, żeby się nim opiekowała. Wśród trudów ciężkich dla takiego dziecka odbył daleką podróż, a pocziwa ciotka, którą nawet nie uwiadomiono, że matka Karolka umarła, ze zgrozą spostrzegła, jak wynędzniałym i zaniedbanym był biedny chłopczyna. Teraz jednak skończyła się jego bieda, znalazł serce czułe i kochające i dom prawdziwie rodzicielski. Skoro tylko

wypoczął i przyszedł nieco do siebie zaraz napisał do swojej drogiej Klary, żeby się o niego nie martwiła, że mu teraz bardzo dobrze, a na wakacye ciotka mu pozwoli do niej pojechać. Ciotka z opowiadania Karolka знаła już Klarę, więc i ona napisała do niej dziękując pocziwej słudze serdecznie za wszystko, co dla zmarłej i dla jej dziecka uczyniła.

Karolek z ochotą zabrał się do pracy, uczył się dobrze a na wakacye zawsze jeździł do Klary, którą kochał nie mniej niż ciotkę. Po ukończeniu nauk obrał sobie za zawód pisanie książek i stał się sławnym w całym kraju człowiekiem, bo Bóg dał mu wielkie zdolności tak, że wszystko co napisał było piękne, rozumne i pocziwe. Zdobył majątek i sławę, ożenił się a Bóg obdarzył go żoną dobrą i dziećmi miłymi. Czy myślicie, że zapomniał o Klarze? Nie, ona był chrzestną matką jego pierwszego syna, kochał ją zawsze serdecznie, a gdy owdowiała zabrał ją do siebie, zamieszkała u swego wychowanka i długie lata cieszyła się jego sławą, powodzeniem i szczęściem, piastowała jego dzieci i żyła zadowolona i otoczona szacunkiem i miłością do późnej starości wśród rodziny Karola. On zaś przejęty wdzięcznością opisał życie i cnoty pocziwej sługi w jednej ze swoich powieści, żeby się świat dowiedział, ile uboga sługa może uczynić dobrego, jeśli ma serce kochające i nie uważa się za płatną pomocnicę, ale za członka rodziny, w której się Bogu podobało ją umieścić.

Nie jest to zmyślona historyjka bo ten Karolek to sławny, całemu światu znany powieściopisarz Karol Dickens, on ją napisał jako zdarzenie prawdziwe z swego życia. Nie narzekajcie więc, że stan wasz niski, że was ludzie nie szanują, bo oto macie dowód, że wielki człowiek nie wahał się wyznać przed całym światem, ile zawdzięczał biednej słudze, jak ją kochał i szanował przez całe życie i nie tylko on, ale i dzieci jego, do dziś dnia ze czcią wspominają jej imię. Pokorne a chętne bądźcie w pracy swej, Bóg was będzie miłował i obmyśli nagrodę po śmierci a ludzie pocziwi i zacni nie odmówią przyjaźni i szacunku za życia.

Do moich Przyjaciółek.

Epinae we Francyi.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Przed kilku dniami wyjechaliśmy do Paray le Monial, jako do miejsca, w którem się Chrystus Pan objawił błogosławionej Maryi Małgorzacie Alacoque i wskazując na Serce swoje rzekł: „Oto serce, które tak bardzo ukochało ludzi“. Nie podobna bowiem temu, kto czei Serce Jezusa być we Francyi a nie zwiedzić tego miejsca cudownego, z którego najpierw wypłynęło na świat nabożeństwo do Najświętszego Serca Jezusowego.

Podróż trwa z Epinae bardzo krótko, bo tylko cztery godziny, a jedzie się piękną okolicą pokrytą winnicami i urodzajnymi polami, aż wkońcu przybywa się do Paray le Monial; miasteczko bardzo schludne i wesołe a nie większe, jak Bochnia. Jest tu piękna rezydencya OO. Jezuitów, których ludność okoliczna bardzo kocha, bo niedaleko znajduje się miasto Monceau, w którem są kopalnie węgla, otóż robotnicy znani byli daleko jako ludzie bezbożni i źle wiedzący życie. Gdy OO. Jezuici tutaj przybyli i zaczęli misye a potem rekolekcyje dla robotników, Boskie Serce Jezusa tak pobłogosławiło ich pracy, że dziś są wzorem pobożności i enoty. Prócz tego jest i bazylika wspaniała i skromna kaplica raczej niż kościół przy klasztorze PP. Wizytek, zwabia ona co roku tysiące pielgrzymów z całego świata. Przybywają tu pielgrzymi nie tylko z Ameryki, ale nawet z Chin i Japonii. Pośpieszyliśmy więc i my najpierw oddać cześć Sercu Jezusowemu na tem miejscu cudownem. Kaplica nie wielka, o połowę mniejsza niż kościół św. Barbary w Krakowie. Wstępując do niej po kilku stopniach mimowoli staje się pokornie z nieprzebraną w sercu wdzięcznością u progu, a kolana same się uginają. Tu też i my padłszy na kolana modliliśmy się gorąco i tu Was wszystkie Przyjaciółki moje Sercu Jezusowemu poleciłam. Cała kaplica tonie w mroku, tylko na wielki ołtarz pada snop jasnego światła i tu umieszczony jest wielki obraz przedstawiający chwilę, w której Serce Jezusowe objawia się błogosławionej Maryi Małgorzacie. Jak ściany malowane powiedzieć nie można, bo całe zawieszono są

sztandarami, taki tu bowiem piękny istnieje zwyczaj, że każda pielgrzymka przybywająca po raz pierwszy zostawia na pamiątkę swój sztandar, zawsze z kosztownej materyi prześlicznie haftowanej, a na każdym napis, w którym kraj, z którego pielgrzymi pochodzą, oddaje się pod opiekę Sercu Jezusowemu. Przed wielkim ołtarzem płonie piętnaście olbrzymich lamp kolorowych, przeważnie szkła są czerwone, światła te nigdy nie gasną. Po prawej ręce od wejścia, na kosztownej podstawie spoczywają w złożonej z brązu oszklonej trumnie relikwie błogosławionej Maryi Małgorzaty. Trumna jest naturalnej wielkości a podobizna zmarłej zrobiona jest z wosku w habioie zakonnym, leży taka jaką była za życia, ponieważ całe boki i wierzch trumny są szklone, więc ją widać dokładnie. Twarz ma piękną i słodką a tysiące pielgrzymów ciśnie się do jej stóp, żeby za Jej pośrednictwem wybłagać sobie łaski u Serca Jezusowego. Tuż obok znajduje się krata od kaplicy domowej zakonnic, która całą ścianę presbyterium zajmuje na niej wielkimi złotymi literami napisane są następujące słowa: „Wynagrodzenie Najświętszemu Sercu Jezusowemu, cześć Maryi Małgorzacie“. Cała krata otoczona jest podwójnym wieńcem serc ulanych ze złota i srebra zawieszonymi przez osoby, które tu doznały cudu; liczba ich dochodzi nie setek, ale tysięcy.

Przed balaskami, po prawej stronie, znajduje się kaplica św. Franciszka Salezego, tutaj w oszklonej skrzynce są również relikwie błogosławionej Maryi Małgorzaty, o które pielgrzymi pocierają obrazki, różańce i medaliki; po lewej stronie kaplica Najświętszej Panny.

Ławek w całej kaplicy nie ma, są tylko krzesła, ale każdy woli uklęknąć na posadzce, bo wtedy dusza wyłącznie modlitwą zajęta o wygodzie wola nie myśli. Na mieście dużo sklepów z przedmiotami takimi jak krzyżyki, różańce, szkaplerze, obrazki a wszystko piękne i bardzo gustowne. Każdy też kupuje, żeby krewnym i znajomym przywieść pamiątkę z tak świętego miejsca.

Henrykowa Dziewicka.

Czego się można u obcych nauczyć.

Już Wam pisałam moje Przyjaciółki, że byłam we Francyi. Kraj to bogaty i piękny, a lud tamtejszy słynie daleko z pracowitości i oszczędności, a że to piękne są przymioty, więc postanowiłam pilnie się przypatrywać, żeby się nauczyć, ile się da, a potem podzielić się z Wami. Stare nasze przysłowie powiada: „Nie święci garnki lepią“, co znaczy, że ludzie jeśli im nie zbywa na dobrej woli, wiele nauczyć się i zrobić mogą. Skoro więc Francuzi są oszczędni i pracowici i w ten sposób dochodzą do grosza, czemuż i my nie moglibyśmy tego samego dokazać. Patrzałam więc uważnie i przekonałam się, że to znowu rzecz nie tak bardzo trudna, a co zobaczyłam, to Wam teraz opowiem, bo mam w Bogu nadzieję, że niejedna z moich Przyjaciółek może skorzystać z doświadczenia. Najpierw zaczęłam się przyglądać najbliższemu mojemu otoczeniu, bo raz było mi to najłatwiej, a potem dostarczało mi dużo sposobności. Rano wstawszy poszłam do kuchni, a choć to dopiero po szóstej rano było, zastałam już kuchnię umiecioną, uprzątniętą, ogień zapalony, mleko na blasze, a bułki w koszyczku. Przekonałam się zatem, że rano wstają do pracy, po śniadaniu gdy znowu przyszłam do kuchni, wszystko już było zmyte i służa wychodziła na zakupno. Skoro się rozpoczęło gotowanie obiadu pozostałam już cały czas bez przerwy w kuchni, tak mnie wszystko zajmowało. Kiedy garnuszek, łyżka, nóż, sitko, słowem każdy sprzęt zaraz po użyciu zmywano, tak że z chwilą, gdy obiad został wydany na stół, naczynie już niemal wszystko było zmyte a kuchnia tak czysta, jak gdyby wcale w niej nic nie robiono. Przy gotowaniu podziwiałam oszczędność, każda reszotka, czy to sosu czy mięsa starannie została złożoną do czarek porcelanowych umyślnie na ten cel przeznaczonych, a gdy się pytałam, na co przydać się może łyżka sosu z pod pieczeni, dowiedziałam się, że jutro do kapusty. Potrawy ładnie a nawet strojnie podają na stół, ale nigdy nie zobaczysz, żeby coś w maśle pływało, bo nawet gdy smażą na przykład kartofle na maśle to mają umyślnie w tym celu naczynie z sitkiem i tłuszcz odcedzają, bo powiadają, że potrawa zbyt tłusta zdrowiu szkodzi i ładnie nie wygląda a pozostała tłustość doskonale na drugi dzień użyć się daje. Przyznać musiałam, że mają słuszość.

Nawet w takich drobiazgach jak przy fiaszce z octem nauczyłam się pożytecznej rzeczy. W korku wycinając nożem wzdłuż dwa rowki i szczelnie nim zatykają butelkę; gdy używają octu to nigdy nie przebiorą nim potrawy, bo ocet powoli wypływa dwoma rowkami a nie całą szyjką butelki. W kuchni jest pudełko blaszane na kominku, do którego składa się kawałki bułki, które tam doskonale wysychają i dobrze się dają utłuc, gdy bułki tartej potrzeba. Z wielkiem uznaniem patrzyłam na grubsze i cieńsze ścierki tak były pięknie pocerowane i poskładane, słowem przekonałam się, że w kuchni francuskiej panuje nadzwyczajna oszczędność a robota tak dobrze rozłożona, że się tam nigdy nad miarę nie spieszą, a jednak wszystko w porę i dobrze zrobione. Przy myciu podłogi widziałam, że najpierw brały nieco zagotowanego mydła i pocierały nim każdą plamę na podłodze, pozostawiały tak przez chwilę a dopiero potem myły. Podłoga była biała jak śnieg. Widziałam ja tam dużo bardzo dużo ciekawych rzeczy a wszystko Wam powoli opowiem, bo wiele jest pożytecznych rzeczy, które się u nas łatwo zastosować dadzą a Wam i państwu korzyść przyniosą.

Henrykowa Dziewicka.

Rady dla służących

napisał ks. J. Busson.

Dopomagaj krewnym, gdy sami na potrzeby swoje zarobić nie mogą.

Zrozumiej najpierw myśl tej rady:

- 1) Przez krewnych rozumiem ojca, matkę i dziadków.
- 2) Potrzeby zaś ich, są to rzeczy, bez których obejść się nie mogą, na których dostarczanie sobie nie mają ani środków, ani możliwości ze względu swego położenia, zdrowia, wieku, i uciekać się muszą do twojej wspaniałości.

Otóż, córko, obowiązkiem jest twoim przyjść im w pomoc; miłość cię do tego zachęca, Bóg nakazuje, świat wymaga.

Choć świat zły, jednak z oburzeniem patrzy na dziecko dobrowinnie zostawiające ojca i matkę w nędzy. Nietylko zganiłby je za obojętność i nieczułość, ale nadto okryłby pogardą za to postępowanie nieludzkie, a tak sprzeczne z moralnością ewangeliczną. Uczucie

miłości dziecinnej jest jednym z najpotężniejszych między ludźmi, towarzyszy człowiekowi wszędzie i umiera z nim razem. Co możnaby myśleć o synu lub córce, nad którymi to uczucie nie miałoby władzy? Patrząc obojętnie na cierpienia ojca i matki, upadających pod ciężarem lat, kalectwa, widzieć ich zmuszonych do żebrania i żywienia się potrawami, niewystarczającymi do podtrzymania upadających sił — patrzeć, mówię, na to wszystko i nie przyjść z pomocą, to więcej, jak nieludzkość, to zbrodnia, to prawie ojcobójstwo.

„Czcij ojca i matkę“, mówi przykazanie Boskie. Posłuchaj, jak święty Ambroży tłumaczy te słowa:

„Czcie rodziców, mówi ten święty, nie znaczy okazywać im tylko szacunek, ale także czcie ich dobroczynnością i staraniem. Nakarmiaj ojca i matkę, a gdy czynić będziesz, jeszcze nie wywdzięczysz się im za to wszystko, co oni dla ciebie czynili. Matka dla ciebie pościła, dla ciebie jadła, dla ciebie wyrzekała się tego, co lubi. Czuwała dla ciebie, płakała dla ciebie, a ty jej się wyrzekasz w nędzy! O dziecię moje! jaki sąd gotujesz sobie, jeżeli nie myślisz o ich nakarmieniu! o nakarmieniu tych, od których otrzymałaś życie! Jakie potępienie dla ciebie, jeżeli staranie to zostawisz miłosierdzie chrześcijańskiemu!“

Służby, jakich unikać powinnaś: 1) Domy bezbożne.

1) Domy bezbożne. — Zważ, córko, na siłę tego wyrażenia. Przez dom bezbożny nie rozumiem takiego, w którym jedna lub dwie osoby są niereligijne, pomiędzy mnóstwem innych bardzo pobożnych. W obecnych czasach zdarza się często, że w licznych zgromadzeniach osób znajduje się nieprzyjaciele Jezusa Chrystusa i jego praw. Dom, w którym panuje bezbożność jest ten, który się ośmiela głosić przybytkiem niereligijności, gdzie ci, z których się składa, nie wierzą w nic i szydzą ze wszystkiego, co wiara naucza; gdzie bluźnią Bogu, przeciw Jezusowi Chrystusowi, przeciw wszystkiemu co święte; gdzie nie spełniają żadnego obowiązku religijnego i gdzie żyją, jakby nie było życia wiecznego w przyszłości. Chociażby nawet w takim domu znalazło się parę osób zachowujących wiarę i jej przepisy, chociażby przypuściwszy, państwo sami pozostali wiernymi i jeżeli nad bezbożnością swej służby i podwładnych, skoro większość niereligijna, dom taki uważa się za bezbożny.

Co może robić w podobnym domu dziewczyna chrześcijańska? Powiedz mi, czy jej zbawienie nie ulega niebezpieczeństwu? Jakże

się opierać pokusom nastroczającym się co chwila? Przykłady gorzące, rozmowy lekkomyślne, naigrawania, drwiny i żarty, a do tego dodaj ciosy uboczne, oto wszystko, przeciw czemu powinnaś się mieć na baczności, aby pozostać wierną Jezusowi Chrystusowi i zasłużyć sobie na cud łaski, obronić mogącej od tyłu złego. Ale czy możesz spodziewać się tego cudu, gdyś się dobrowolnie rzuciła w odmet niebezpieczeństw? Czyż sama zarozumiałość nie zasłużyłaby na karę? To też smutne doświadczenie wykazuje, jak wiele służących przyjąwszy służbę w podobnych domach, wyszły stamtąd o tyle bezbożne, o ile doń weszły pełne ducha pobożności.

Jednakże, córko, jeżeli nie możesz znaleźć innego środka utrzymania, albo zobowiązałaś się już do tej służby i trudno ci się wycofać z danego słowa, musisz dołączyć swoją znośność cierpliwie. Powiem ci tylko, żałując cię z głębi serca: miej ufność w Bogu, bo choć Bóg opuszcza tych, co się dobrowolnie wystawiają na niebezpieczeństwa, towarzyszy jednak i osłania swą opieką, rzuconych już w tę otchłań może na próbę. Wyobraź sobie, że należysz do tych ostatnich, bo cię konieczność zmusza do tego. Módl się więc wiele, nie ufaj sobie, czuwać nad sobą. Odnawiaj codziennie postanowienie pozostania niezłomnie wierną Jezusowi Chrystusowi, rozkazom kościoła i obowiązkom religijnym. Zamykaj uszy na bezbożne rozmowy, odtrącaj od siebie pokusy wszelkie, a uzbrojona zbroją duchowną, o której mówi Św. Paweł, obaczysz upadek nieprzyjaciół twego zbawienia. Podobna Lotowi wiernemu pośród zepsutego miasta, będziesz jak on zabezpieczoną od kary przeznaczonych złym, a cnota twoja tem większej dobije się zasługi, im więcej przebyłaś prób i wyszła z nich odważną i stałą.

Co tam słyhać w świecie?

W Tarnopolu służąca A. Kunderewicz, 22 letnia dziewczyna, kąpiąc się w Serecie poszła na głębiej i utonęła. Udała się tam wraz z 4 towarzyszkami ze szpitala powszechnego prać bieliznę do rzeki. Po ukończeniu pracy zaczęła się kąpać i porwana przez prąd utonęła.

W Krakowie w kościele XX. Misyjonarzy dał się zamknąć na noc niejakiś Franciszek Zychiewicz. Nikt nie wierzy, żeby to uczy-

nił z gorącej pobożności, policja go aresztowała jako podejrzanego o kradzież.

W Krakowie przy ulicy Dietlowskiej l. 39, popełniono kradzież w mieszkaniu p. Emilii Chrzęszczewskiej, bawiącej na wakacjach. Przez parkan ogrodu weszli złodzieje do wnętrza, pootwierali zamki, biurko, kredens, komodę, kufer służącej i skradli jej książeczkę oszczędności na znaczną kwotę.

Służąca Marya Marzec spotkała swego narzeczonego żołnierza, jak szedł z inną dziewczyną. W rozdrażnieniu chwyciła kamień i rzuciła na niewiernego. Nikt nie został okaleczony, ale powstało na Rynku zbiegowisko, a Maryannę Marzec wsadzono do aresztu.

Z Wadowic: Dnia 30 z. m. przechodził ulicą koło budki z bułkami pogrzeb żydowski. Pewna służąca P. L. żartem powiedziała: „O! co tu żydów!” W tej chwili wypada z tłumu żyd i uderza dziewczynę w twarz z obu stron, tak, że się dziewczyna przewróciła i byłby ją jeszcze laską okładał, gdyby mu nie przeszkodzono.

Raport policyjny lwowski z 11 lipca podaje: Iro Sontag właściciel realności przy ulicy Żółkiewskiej l. 44, pobił służącą swoją Wiktoryę Wyżykowską w tak niehumaniczny sposób, iż musiano ją odstawić do szpitala.

We Lwowie wyłudził stróż żonaty Jankowski od służącej korale, udając kawalera i chęć ożenku. Rzecz się wydała, Helena jest słomianą wdową i płacze za koralami, a Jankowski siedzi w kryminale. Nauka z tego: nie kupujcie sobie kawalerów.

W Kołaczycach uderzył piorun w plebanią. Służąca składała właśnie bieliznę, gdy piorun uderzył. Padła bez przytomności, lecz po pewnym czasie przyszła do siebie i jest już całkiem zdrowa.

W Warszawie odbył się ślub niezwykle. Panna służąca Józefa M. pojęła za męża Jakóba Untarak *murzyna*, lokaja hr. Potockiego. Ciekawość, czy pani murzynowa, będzie miała dziatki białe czy czarne.

Wskazówki domowe.

Jak wypłenić robactwo z doniczek kwiatowych? Kładąc ziemię w doniczki wmięszaj kilka zapalek zwyczajnych, mocno siarkowa-

nych. Fosfor nie służy robakom, bo tamuje im świeże powietrze, więc się wynoszą gdzieindziej.

Środek na piegi. Zmyć twarz mlekiem kobyły, zanim żrebięssało. Środek ten podaje *Nothburga* z dopiskiem: Siostra moja z porady słynnego lekarza użyła tego środka, po użyciu trochę skóra zeszała, a ze skórą znikwały piegi na zawsze. Od pięciu lat ma skórę wolną od piegów.

Rady gospodarskie.

Omlet z kartofelkami. Obiera się kilka kartofli i kraje w talarki, na patelnię nalewa się sporo oliwy stołowej, albo daje się dużą łyżkę masła, w tem smaży się kartofle posolone aż zupełnie zmiękną, na talerzu rozbija się tyle jaj, ile osób, i dodaje się trochę gęstej kwaśnej śmietany. Z kartofli zlewa się wszystką tłustość a wlewa się rozbite jaja i przyrumienia z kartoflami z obu stron, składa się na połowę i podaje na stół.

Omlet z mięsa po francusku. Bierze się pozostałą pieczeń wołową, kawałek zimnej cielęciny i sieka się na masę, jeśli mięso chude, można dodać trochę słoninki, dodaje się szczyptę szpinaku, usiekanego szczawiu i trybulki, jeden pieczony utarty kartofel, chcąc na trzy osoby, nieco soli i pieprzu i dwa całe jaja, wymieszać dobrze, podkłada się łyżkę masła małą i smaży się na rumianno z obu stron.

Zupa z kapusty. Pół funta wędzonki wkłada się do zimnej wody i gotuje się kwadrans potem dodaje się pokrajaną na cztery części główkę włoskiej kapusty i kilka kartofli. Wszystko gotuje się razem półtorej godziny.

Po ugotowaniu kraje się wędzonkę w kostkę i wraz z pokrajanymi kartoflami i kapustą wkłada się do wazy i zalewa wygotowanym smakiem i podaje na stół.

Wesoły kącik.

Ubogiemu urodziło się 5 dzieci w minucie. W Rzymie pod Kapitołem ubogi żebrak żałośnie wzywa przechodniów o jałmużnę w te

słowa: Litościwi panowie dajcie grosz ubogiemu ojcu rodziny, obar-
czonemu żoną i pięciu dziećmi.

Pan: Przyjacielu, pięć dzieci to niewiele.

Żebrok: Więc dowiedz się pan, że mam już dziesięć dzieci.

Pan: To pięć się w tej chwili urodziło?!

Zabawna odpowiedź niewidomego. Niewidomy woła: Zlitujcie się
nad biednym kaleką niewidomym, ojcem dzieci.

Pani: Dobry człowieku, ile masz dzieci?

Żebrok: O! jagódko ty moja najśliczniejsza, jakże chcesz,
żebym porachował dzieci, kiedy wcale nie widzę.

Wyszło już siódme wydanie najpraktyczniejszego i najtańszego
katechizmu dla małych dzieci p. t.:

PACIERZ

i zebranie głównych prawd wiary św.

zastosowane do potrzeb parafialnych przez ks. Fr. S.

Cena egzemplarza z dwoma obrazkami wielkim drukiem 2 ent., a 100
egz. tylko 1 zhr. i 50 ent., pocztą o 15 ent. więcej.

Nakład księgarni katolickiej

Dra Władysława Miłkowskiego

w Krakowie, Rynek 30.

Szkoła pończoszarska w Tarnowie

poleca kupcom i osobom prywatnym swe dobre i trwałe wyroby, a mianowicie:
szkarpetki i pończochy; do starych cholewek podejmuje się także nadrabiania; nako-
lanka do konfesyonałów i do podróży; kamizelki wełniane męskie i damskie;
koszulki trykotowe z przedniej bawełny lub z wełny: całkowite ubiory sokolskie,
rękawiczki wełniane, ogrzejpulsy itd.

Towarzystwo Opieki św. Józefa jest stowarzyszeniem zarejestrowanem
w sądzie.

Członkiem staje się, kto składa wstępne 1 zhr. i udział 10 zhr., który przy-
nosi dywidendę i pozostaje własnością członka.

Oszczędności powierzone Towarzystwu przynoszą 5% bez potrącań pod-
atkowych.

Adresować należy do dyrektora pana **Kusza, ulica Hyszowska.**

Towarzystwo Opieki św. Józefa,

stow. zarejestrowane z ograniczoną poręką.